

PRL WCIĄŻ W MODZIE

Muzeum Narodowe w Krakowie żegna rok wystawowym hitem przypominającym style życia w powojennej Polsce ➤A12



Czy w roku 2016 będziemy mieć więcej czy mniej pieniędzy – komentuje Marcin Piasecki



Ojciec narodu nie musi płacić alimentów



MARCIN MAKOWSKI

Jacek Żakowski, broniąc Mateusza Kijowskiego, dowiódł, że pierwszą ofiarą wojny o demokrację padła prawda – pisze publicysta.

Mateusz Kijowski, lider Komitetu Obrony Demokracji, zalega z alimentami na prawie 100 tys. zł. Nie jest to wiadomość nowa, tydzień temu opublikował ją „Super Express”, a sam zainteresowany tłumaczył, że płacić nie mógł, chociaż bardzo chciał. Niestety, siedzi w domu na utrzymaniu drugiej żony, zaangażowanej w sprawy społeczne nie pozwala mu podjąć pracy.

Być może Kijowski został przy tym pierwszym oficjalnie zarejestrowanym w Polsce bezrobotnym informatykiem, złośliwości zastawmy jednak na boku. To już wiemy, zastanawiające natomiast było, jak z „moralnego pata” wybrną środowiska lewicowe i zwolennicy KOD, dla których alimentarze stanowią oblicze zepsutego, zmaskulinizowanego świata. Jeszcze w kwietniu „Gazeta Wyborcza” pisała, że kto nie płaci na dzieci, dopuszcza się wobec nich i swojej byłej partnerki przemoc. Trudno o bardziej jednoznaczna postawę.

W więzieniu siedzi sporo osób, które od alimentów się uchylały, ponieważ zgodnie z prawem w pewnych okolicznościach jest to zwykłe przestępstwo. Gdyby podobny problem miał poseł PiS albo lider jednej z manifestacji prorządowej, nie mam wątpliwości, że analogiczny argument chwilę później znalazłby się na pierwszej stronie „Newsweeka”, a TVN poświęciłaby mu cały materiał w „Faktach”. Co najmniej tak długi jak złe zaparkowanie na golfowi Kingi Dudy. W końcu obie sprawy są równie istotne, prawda? Zachodziłem zatem w głowę, co zrobi wczorajszy salon, a dzisiaj opozycja. Jak wykręci kota ogonem, żeby nadal wydawało się, że się do nas uśmiecha.

Najśmielsze oczekiwania przeszedł jednak Jacek Żakowski, który w debatach potrafi zgrywać mędrca, a w publicystyce błazna. Wywiad, którego udzielił w poniedziałek tablo-

idowi, przeczytałem rano i – słowo honoru – w pierwszym odruchu sądziłem, że to zwykła fałszywka albo jeszcze się porządnie nie obudziłem. Przecież tych słów nie mógł powiedzieć szanujący się intelektualista, ba, żaden rozsądnie myślący człowiek.

Niestety, wszystko, co zawyrokował Żakowski, było jego autoryzowaną refleksją. Według publicysty Kijowski nie płaci, ponieważ to odwieczna cena walki o wolność. Dzieci muszą cierpieć, gdy ojciec stoi na barykadach. W końcu „cmentarz wojenny pełen są bohaterów, których dzieci zapłaciły cenę” – mówi Żakowski. Między wychodzeniem pod Trybunał a walkami w kanałach Warszawy nie ma przecież jakościowej różnicy. I tu, i tam ryzykuje się życie w walce z hitlerowskim okupantem.

Idźmy dalej, bo tylko cytaty oddają autentyczną skalę zawłości logiki Żakowskiego. Na pytanie, dlaczego ktoś przestaje pracować, skoro zasądzono wobec niego obowiązek alimentacyjny, redaktor odpowiada: „Powieć (...), brutalnie: w Polsce od pokoleń mężczyźni zostawiają kobiety z dziećmi i idą na wojnę. Są takie sytuacje jak Wałęsa”. A dalej: „(...) jeżeli człowiek decyduje się zapłacić tak ogromną cenę, by zrobić coś dla kraju, jak pan Kijowski, to tym bardziej należy mu się szacunek i uznanie!”. Na replikę dziennikarza, o tym, że stanie się opornikiem pod Trybunałem nie jest wielką ceną, za to dużą cenę płacić dzieci, słyszymy, co następuje: „(...) dla mnie to kliwie kawalecki o dzieciach, które pan teraz sprzedaje, są kompletnie nieprzekonujące. Jak moje pokolenie to »Solidarność« siedziało w więzieniach albo pokolenie powstańców tracących życie, to dzieci też płaciły cenę”.

Teraz jak powiem brutalnie. Ten wywiad dla „Super Expressu”, bez względu na zaangażowanie polityczne, to obraz dla rozumu. To śmiech prosto w twarz. Nie ma znaczenia, z jakiej strony mówimy o podobnych sprawach. Kiedy Dorn nie płacił alimentów, media starły go w proch. I słusznie. Osoba publiczna zawsze stoi na świeczniku i zawsze za takie sprawy się jej oberwie.

Oto cena bycia autorytetem moralnym, od wieków ta sama. Teraz dowiadujemy się natomiast, że istnieją sytuacje wyjątkowe, a dzieci muszą przegrać z demokracją. I na nic kliwie historyjki.

Ciekawe tylko, o jaką demokrację Mateusz Kijowski walczył kilka lat wcześniej, kiedy jeszcze jako zwykły bloger przebiegał się w sukienki, chodził na wiece i bronił „praw ojców”. Wtedy też był jak powstaniec warszawski? Cóż, skoro wojna, to wojna, zatem pierwszą ofiarą musiała paść prawda. Ze spokojem czękam teraz na felieton Jacka Żakowskiego: „Obowiązek alimentacyjny przemocą wobec broniących demokrację!”. Bo w końcu paradygmaty się zmieniały. Ot tak, niezauważalnie i po cichu. ☹

Cyfrowa trampolina



MACIEJ DZIERŻANOWSKI

Polskie firmy IT i ich twórcy powinni wyzbyć się kompleksów i myśleć o zdobywaniu rynków międzynarodowych – twierdzi ekonomista.

Wzmacnianie konkurencyjności Polski w globalnych łańcuchach wartości wymaga czasu, akumulacji kapitału i ambicji oraz mądrej polityki gospodarczej. Jest jednak obszar, w którym możliwy jest szybki i jakościowy skok stymulujący procesy rozwoju. Dyskusja na jubileuszowym X Kongresie Obywatelskim, który odbył się w listopadzie tego roku, wskazuje, że tym obszarem jest cyfryzacja polskiej gospodarki i sfery publicznej.

Kosztowna ekspansja

Upowszechnienie rozwiązań informatycznych zwiększy produktywność i efektywność firm oraz administracji. Cyfryzacja może także przynieść ciekawe rozwiązania problemów w zakresie bezpieczeństwa i energetyki, dostępu do usług medycznych czy starzenia się społeczeństwa. To także szansa dla młodych i kreatywnych ludzi zakładających nowe firmy. Najważniejsze jest jednak to, żeby cyfryzacja wspierała rozwój polskich firm informatycznych i kształtowanie się silnej polskiej specjalizacji.

W Polsce mamy zdolnych informatyków i dynamicznie rozwijający się sektor usług IT. Wyzwaniem pozostaje jednak tworzenie nowych, oryginalnych produktów i usług oraz wychodzenie z nimi na rynki globalne. W niektórych obszarach – np. bankowości – polskie firmy są liderami w zakresie nowych rozwiązań IT, a trudność z wejściem na rynki zagraniczne paradoksalnie wiąże się z faktem, że są one zafacowane i bardziej konserwatywne.

Problemem jest często wiara we własne siły, choć obiektywną trudnością jest słabość kapitałowa polskich firm. Ekspansja zagraniczna jest kosztowna także dlatego, że na większości rynków funkcjonuje dobrze rozumiany patriotyzm gospodarczy przekładający się na preferencje zakupowe klientów. Jednocześnie globalni gracze chętnie wdziewili nas w roli podwykonawców i zabijają w nas wiarę, że możemy stworzyć coś oryginalnego.

Duch przedsiębiorczości

Jak przełamać te ograniczenia? Po pierwsze, potrzebny jest silny duch przedsiębiorczości, który powinien być umiejętnie pobudzany przez politykę publiczną. Polskie firmy IT i ich twórcy powinni wyzbyć się kompleksów i myśleć o zdobywaniu rynków międzynarodowych.

Po drugie, jako stosunkowo mali gracze w skali światowej powinniśmy nauczyć się kooperacji i zgodzić

na pewną konsolidację, aby skutecznie podjąć konkurencję z dużymi korporacjami IT. We współczesnym świecie – w dużym stopniu dzięki technologiom ICT – łatwiej jest łączyć zasoby mniejszych firm. Taka kooperacyjna struktura (tuzdzień klastrów) może być bardzo efektywna i innowacyjna, pod warunkiem że tworzyć ją będą ludzie otwarci na współpracę i dzielenie się wiedzą oraz gotowi do pracy zespołowej (co wcale nie musi i nie powinno wykluczać indywidualizmu i kreatywności).

We wspieraniu przedsiębiorczości pomocna może być przemysłowa polityka, zwłaszcza w zakresie zamówień publicznych, stwarzająca lepsze warunki dla rozwijania nowych produktów i usług przez polskie firmy. Konieczne jest odejście od praktyki oczekiwania najniższej ceny, która de facto uniemożliwia finansowanie prac rozwojowych. Jednocześnie warto upowszechnić tzw. innowacyjne (przedkonkurencyjne) zamówienia publiczne, które przewidują fazę prototypowania pozwalającą na rozwinięcie i testowanie kilku nowatorskich rozwiązań proponowanych przez różne firmy. Dzięki temu łatwiej będzie zaistnieć na rynku mniejszym podmiotom krajowym, które często mają ciekawe, innowacyjne pomysły i rozwiązania, ale brakuje im pilotażowego wdrożenia potwierdzającego ich funkcjonalność.

Jeżeli młode innowacyjne firmy krajowe zaistnieją na rynku zamówień publicznych, to łatwiej im będzie pozyskiwać kolejnych klientów, także za granicą.

Obronność, uzbrojenie, energetyka

Mądra polityka publiczna może kreować nowe rynki dla polskich firm. Przykładowo, planowane inwestycje w obronność, uzbrojenie i łączność wymagają zaawansowanej informatyki – m.in. w zakresie cyberbezpieczeństwa. Szansę daje również polityka energetyczna – jeśli byłaby ukierunkowana nie tylko na uruchamianie nowych elektrowni węglowych, ale także na lepsze zarządzanie zużyciem energii.

Niezbędne dla realizacji tego celu narzędzia IT mogłyby się stać domeną polskich firm, tym bardziej że referencyjne rozwiązania są jeszcze poszukiwane. Inny obszar, który niewątpliwie warto rozwijać, to usługi telemedyczne. Zastosowanie IT w sektorze zdrowia to wyzwanie chwili z uwagi na słabą dostępność specjalistycznych usług medycznych i nasilające się procesy starzenia się społeczeństwa. Mamy już w tym obszarze pewne osiągnięcia, jak chociażby przesiewowe badania słuchu realizowane z wykorzystaniem

platformy internetowej czy program zdalnej rehabilitacji kardiologicznej.

Polityka publiczna powinna tworzyć lepsze warunki dla powstawania i wzrostu nowych firm IT. Potrzebne są odpowiednie ekosystemy, które zapewniają młodym, kreatywnym ludziom doradztwo oraz środki na realizację nowatorskich i zorientowanych praktycznie projektów – być może już na etapie studiowania. Szczególnie ważne jest zapewnienie odpowiedniego systemu finansowania, ponieważ firmy informatyczne najczęściej nie mają dużych aktywów materialnych, które mogłyby stanowić zabezpieczenie kredytu w banku. Dlatego też pożądanym jest rozwinięcie tzw. finansowania społecznego (platformy typu Kickstarter) i funduszy kapitału ryzyka – czyli generalnie rynku kapitałowego (w tym giełdy).

Poligon doświadczalny

Bardzo dobry poligon doświadczalny dla funkcjonowania różnego rodzaju firm IT powinno tworzyć udostępnianie danych publicznych – czyli konsekwentne wdrażanie koncepcji tzw. otwartych danych (open data). Wiele już się dzieje w tej kwestii w polskich miastach i urzędach centralnych, ale działania te powinny zostać zdyktowane. Otwarte dane będą surowcem dla młodych ludzi realizujących projekty badawcze lub zakładających firmy IT. Wymyślane przez nich produkty i usługi mogą usprawniać funkcjonowanie administracji oraz podnosić jakość życia mieszkańców.

Czy polski sektor IT wykorzysta szansę rozwoju? Duże znaczenie będzie tu miało inwestowanie w tzw. kompetencje cyfrowe – i to zarówno w administracji, jak i wśród polskich przedsiębiorców. Bez tego trudno będzie oczekiwać istotnego impulsu popytowego związanego z upowszechnianiem się systemów IT w urzędach i firmach. Równocześnie niezbędne są zmiany mentalne, dzięki którym zwiększy się skłonność do eksperymentowania i wprowadzania nowości oraz rozwijania sieci umożliwiających partnerską i elastyczną współpracę zamiast sztywnych i przefabrykowanych systemów hierarchicznych. ☹

Autor jest dyrektorem ds. strategicznych obszarów badawczego „Przedsiębiorstwa i Innowacje” w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową

